

Carl Gustav Jung: O Bogu

Po dziś dzień mianem Boga określam wszystkie rzeczy, które gwałtownie i bezwzględnie stają na drodze mojej własnej woli, wszystkie rzeczy będące w niezgodzie z moimi subiektywnymi poglądami, planami i intencjami i zmieniające bieg mojego życia na lepsze lub gorsze – mówił C.G. Jung.

List Carla Gustava Junga do tygodnika „The Listener” z 21 stycznia 1960 roku[1]

Szanowny Panie,

bardzo wiele z otrzymanych przeze mnie listów odnosi się do mojego stwierdzenia na temat „wiedzy” (o Bogu)[2]. Moja opinia w kwestii „wiedzy o Bogu” wykracza poza ramy konwencjonalnego myślenia i jest to dla mnie zrozumiałe, gdy padają sugestie, że nie jestem chrześcijaninem. Jednakże myślę o sobie samym jako o chrześcijaninie, ponieważ jestem całkowicie zakorzeniony w chrześcijańskich pojęciach. Próbuję jedynie uciec od ich wewnętrznych sprzeczności przez przyjęcie skromniejszej postawy – takiej, która brałaby również pod uwagę mroczną stronę ludzkiej psychiki. Chrześcijańskie przesłanie ukazuje swoją żywotność poprzez ciągłą ewolucję, podobnie jak buddyzm. Nasze czasy stanowczo domagają się nowych ujęć w tym

zakresie, jako że nie sposób już kontynuować myślenia wedle wzorców antycznych czy średniowiecznych przy wkraczaniu w sferę doświadczenia religijnego.

Nie powiedziałem w audycji, że „Bóg jest”. Powiedziałem: „Nie potrzebuję wierzyć w Boga. Ja wiem”. Co nie oznacza, że chodziło mi o znajomość pewnego konkretnego Boga (Zeusa, Jahwe, Allaha, Boga w Trójcy jedyne go itd.). Mówię „Bóg” według *consensus omnium* („*quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditur*”)[3]. Wspominam Go, wzywam Go, kiedykolwiek używam Jego imienia ogarnięty gniewem czy lękiem, kiedykolwiek bezwiednie powiem: „O Boże”.

Zdarza się tak, gdy spotykam kogoś lub coś potężniejszego od samego siebie. Jest to adekwatne imię nadane wszelkim zawartym we mnie emocjom, które biorą górę i podporządkowują sobie moją świadomą wolę, i uzurpują sobie prawo do kontroli nade mną. Mianem tym określam wszystkie rzeczy, które gwałtownie i bezwzględnie stają na drodze mojej własnej woli, wszystkie rzeczy będące w niezgodzie z moimi subiektywnymi poglądami, planami i intencjami i zmieniające bieg mojego życia na lepsze lub gorsze. Zgodnie z tradycją nazywam potęgę losu – zarówno w jej pozytywnym, jak i negatywnym aspekcie, o ile tylko jej źródło znajduje się poza moją kontrolą – „bogiem”, „osobistym bogiem”, ponieważ los ten wiele dla mnie znaczy, zwłaszcza gdy pojawia się w formie sumienia jako *vox Dei*[4], z którym mogę nawet rozmawiać oraz dyskutować. (Działamy i, równocześnie, mamy świadomość, że działamy, będąc zarówno podmiotem, jak i przedmiotem.)

Jednak uznałbym za intelektualnie nieuczciwe i niemoralne oddawać się wierze w to, że bóg według mojego rozumienia jest uniwersalnym, metafizycznym Bytem wyznań religijnych lub „filozofii”. Nie popełniam również bezczelnej hipostazy ani nie czynię aroganckich kwalifikacji w rodzaju: „Bóg może być tylko dobry”. Wiem, że jedynie moje doświadczenia mogą być dobre lub złe, natomiast ta nadrzędna wola jest ugruntowana w czymś, co przekracza granice ludzkiej wyobraźni. Ponieważ doświadczam w swojej psychice tego konfliktu z wolą nadrzędną, dlatego też „wiem o Bogu” i jeśli już miałbym się podjąć nieuprawnionej hipostazy tej mojej wizji, to powiedziałbym „o Bogu poza dobrem i złem”, bytującym zarówno we mnie, jak i wszędzie indziej: *Deus est circulus cuius centrum est ubique, cuius circumferentia vero nusquam*[5].

Wasz, etc.

Carl Gustav Jung

Zürich

Z wywiadu „Face to face” nadanego przez BBC 22 października 1959 roku[6]

John Freeman (redaktor przeprowadzający wywiad): Jakiego rodzaju religijne wychowanie otrzymał pan od ojca?

Jung: Należeliśmy do Szwajcarskiego Kościoła Ewangelicko-reformowanego.

Freeman: Czy ojciec nakazywał panu regularne uczęszczanie do kościoła?

Jung: Było to czymś oczywistym. Wszyscy szli do kościoła w niedzielę.

Freeman: I czy wierzył pan w Boga?

Jung: O, tak.

Freeman: A teraz pan wierzy?

Jung: Teraz? (pauza) Nie jest łatwo odpowiedzieć. Ja wiem. Nie potrzebuję wierzyć. Wiem[7].

Freeman: Czy pan osobiście wierzy, że śmierć jest prawdopodobnie końcem? Czy może wierzy pan...

Jung: Nie jestem w stanie na tak postawione pytanie odpowiedzieć. Widzi pan, mam problem ze słowem „wiara”. Ja nie wierzę. Muszę mieć powód, aby móc uznawać pewne hipotezy. Ewentualnie coś wiem, ale wtedy wiem. Nie mam potrzeby wierzyć. Nie pozwalam sobie na to,

żeby, na przykład, wierzyć w coś dla samego wierzenia. Nie potrafię. Natomiast kiedy mam wystarczające podstawy do sformułowania pewnej hipotezy, wtedy naturalnie je zaakceptuję i powiem: „Musimy się liczyć z możliwością tego i tego”, widzi pan.

Fragmenty z artykułu Friedy Fordham[8]

Fordham wspomina wymianę zdań odnośnie wiary w Boga następująco:

Zawarte w wywiadzie stwierdzenie Junga, że wiedział i nie miał potrzeby wierzyć w Boga, było owocem jego długotrwałych studiów nad nieświadomością zbiorową i jego przekonania odnośnie realności psychicznego doświadczenia. Próby naukowych studiów nad Bogiem mogą niektórym wydać się graniczące z bluźnierstwem, ale podejście Junga nie jest destrukcyjne. Poszukuje on raczej sposobu na pogodzenie tego, co jest wartościowe historycznie, z naukowym duchem dzisiejszych czasów.

W końcowym fragmencie Fordham wypowiada uwagę, która wydaje się mieć zastosowanie do całości wywiadu (Jung wspomniał swój młodzieńczy gniew i agresję zaraz po wypowiedzi na temat wiedzy o Bogu):

Zrozumienie tego, co Jung ma na myśli, wymaga ciężkiej pracy i cierpliwej obserwacji wszystkich zjawisk klasyfikowanych przez niego pod pojęciem „nieświadomości zbiorowej”. Nie ma żadnej prostej obietnicy istnienia dobrego ojca niebieskiego ani też nic

eskapistycznego w jego poglądzie na religię. Faktycznie zakłada on raczej pewnego rodzaju uznanie i przepracowanie ciemnej strony naszej ludzkiej natury, tak jak to zrobił Jung ze swoimi własnymi skłonnościami do przemocy. W ten sposób każdy z nas może mieć swój wkład w rozwiązanie jednego z największych problemów naszych czasów.

Cytat z „Time” z 14 lutego 1955 roku

Jung nie był w kościele od lat, ale spytany o to, czy wierzy w Boga, odpowiedział: „Nie mogę powiedzieć, że wierzę. Ja wiem! Znam z osobistego doświadczenia, co to znaczy być we władzy czegoś silniejszego od siebie, czegoś, co ludzie nazywają Bogiem”.

Cytaty z „Daily Mail” z kwietnia 1955 roku[9]

Nie wiedząc o tym, człowiek zawsze interesuje się Bogiem i ma z nim do czynienia. To, co niektórzy ludzie nazwą instynktem lub intuicją, nie jest niczym innym niż Bogiem. Bóg jest tym głosem wewnątrz nas, który mówi nam, co robić, a czego nie robić. Innymi słowy jest naszym sumieniem.

Faktem jest, że to, co się przydarza osobie, jest dla niej charakterystyczne. Reprezentuje ona pewien wzorzec, w którym wszystkie elementy do siebie pasują. Jeden za drugim, w miarę upływającego życia, trafiają one na swoje miejsce według pewnego predestynowanego projektu.

Wszystko, czego się nauczyłem, doprowadziło mnie, krok po kroku, do niezachwianego przekonania w kwestii istnienia Boga. Wierzę tylko w to, co wiem. A to eliminuje wiarę. Dlatego nie biorę Jego istnienia na wiarę – ja wiem, że On istnieje.

Artykuł opublikowany po śmierci Junga w „Good Housekeeping” w grudniu 1961 roku

Nagłówek artykułu Fredericka Sandsa *Dlaczego wierzę w Boga* odwołuje się do spotkania Sandsa z Jungiem z 2 czerwca 1961 r. Jung zmarł 6 czerwca. Sands pisze w artykule:

Jung powiedział mi w swoim ostatnim wywiadzie:

Po dziś dzień mianem Boga określam wszystkie rzeczy, które gwałtownie i bezwzględnie stają na drodze mojej własnej woli, wszystkie rzeczy będące w niezgodzie z moimi subiektywnymi poglądami, planami i intencjami i zmieniające bieg mojego życia na lepsze lub gorsze[10].

Pogrubiony fragment pojawia się dosłownie w trzecim akapicie listu Junga do „The Listener”, napisanego około półtora roku przed „ostatnim wywiadem”. Spora część listu pojawia się w artykule, tak jak wiele cytatów opublikowanych w artykule zamieszczonym w „Daily Mail” z 1955 r.

Kilka miesięcy wcześniej opublikowano inny pośmiertny artykuł Sandsa dotyczący wywiadu z Jungiem *Problem z kobietami* z podtytułem *W swoim ostatnim wywiadzie psycholog Carl Jung* wypowiada się na ich temat jak nigdy wcześniej...[11]. Tekst wyjaśnia dalej: „To był ostatni wywiad, jakiego kiedykolwiek miał udzielić ten wyprostowany jak struna i dziarski sześciostopowy człowiek[12]. I pod wieloma względami najbardziej godny uwagi. Krótco po wywiadzie, 6 czerwca 1961 r., zmarł on w wieku 85 lat”. W następnym akapicie Sands pisze: „Rozmawialiśmy godzinami w ciągu czterech dni...”.

Problem z Problemem jest taki, że zawiera on również wiele cytatów z kwietniowego wydania „Daily Mail” z 1955 r. Jung powiedział już te rzeczy wcześniej. Wydaje się, że „ostatni wywiad” łączy w jedno materiał z wywiadu Sandsa z 1955 r. razem z ostatnim, pożegnalnym spotkaniem. Przy czym nie jest jasne, jak to się stało, że tak wiele z listu Junga do „The Listener” okazuje się „powiedziane” Sandsowi.

A oto cytaty z artykułu z „Good Housekeeping” nawiązujące bezpośrednio do Jungowskiej koncepcji Boga, których nie znajdziemy w innych, wspomnianych wcześniej źródłach:

Nie jestem w stanie powiedzieć, jakie są Jego cechy czy też jak on wygląda. Posiadam tylko moje ludzkie doświadczenie tego, jak On mi się przejawia.

To (cokolwiek człowiek mógłby mieć o Bogu do powiedzenia) zawsze pozostanie ludzkim punktem widzenia, ponieważ nie możemy udowodnić, że to sam Bóg przemawia. To jest istota ludzka mówiąca, lub próbująca powiedzieć, o swoim doświadczeniu tego, co uznaje za Boga.

Nawet objawienia i oświecenia, takie jakimi je przedstawiają święte księgi, są zaledwie ludzkiego autorstwa. Nie są one niczym więcej, jak tylko przekładami wewnętrznych wizji i doświadczeń dokonywanymi w ramach ograniczeń ludzkiego języka. Jakiegokolwiek by takie doświadczenie nie było, jest to doświadczenie istoty ludzkiej i jako takie pozostaje w obrębie granic ludzkich możliwości percepcji.

Nie możemy zrobić nic więcej niż opowiadać o naszych własnych wizjach, ideach, myślach, pojęciach i doświadczeniach, które są bez wyjątku wytworami duszy.

Znam kilku pierwszorzędnych naukowców, a także prostych ludzi, nawet dzieci, którzy rozumieją, czym jest Bóg. Nie mają oni problemu z tą wiedzą.

Problemy zaczynają się w przypadku ludzi o intelektualnie rozwiniętych i przeracjonalizowanych umysłach. Utracili oni tę wiedzę i oczekują racjonalnego, filozoficznego czy też teologicznego dowodu.

Zapomnieli oni, jak to jest mieć otwarty umysł, być prostym i wystarczająco pokornym, aby móc poznać Boga i poczuć Go. Są za bardzo przejęci wydarzeniami dnia codziennego oraz swoimi prywatnymi sprawami.

Kiedy człowiek pierwotny widzi słońce i księżyc, kiedy zachoruje i wyzdrowieje, kiedy staje twarzą w twarz z narodzinami i śmiercią, niezwłocznie myśli o Bogu. Natomiast racjonalny umysł intelektualistów nie jest w stanie tego uchwycić ani zrozumieć. Ludzie ci utracili możliwość religijnej postawy wobec życia i poszukują wyjaśnień i uzasadnień podobnych do dowodów matematycznych. Nie dociera do nich, że znajomość Boga to nie jest kwestia wyjaśniania, lecz głębokiego, uczuciowego doświadczenia, które ani nie potrzebuje, ani nie może być wyrażone słowami[13].

Przekład: Bartłomiej Pawłowski

Źródło tekstu: <https://uncertaintist.files.wordpress.com/2012/04/jung-on-god.pdf>

Fot. A. Davey

[1] „The Listener” 21 stycznia 1960, s. 133.

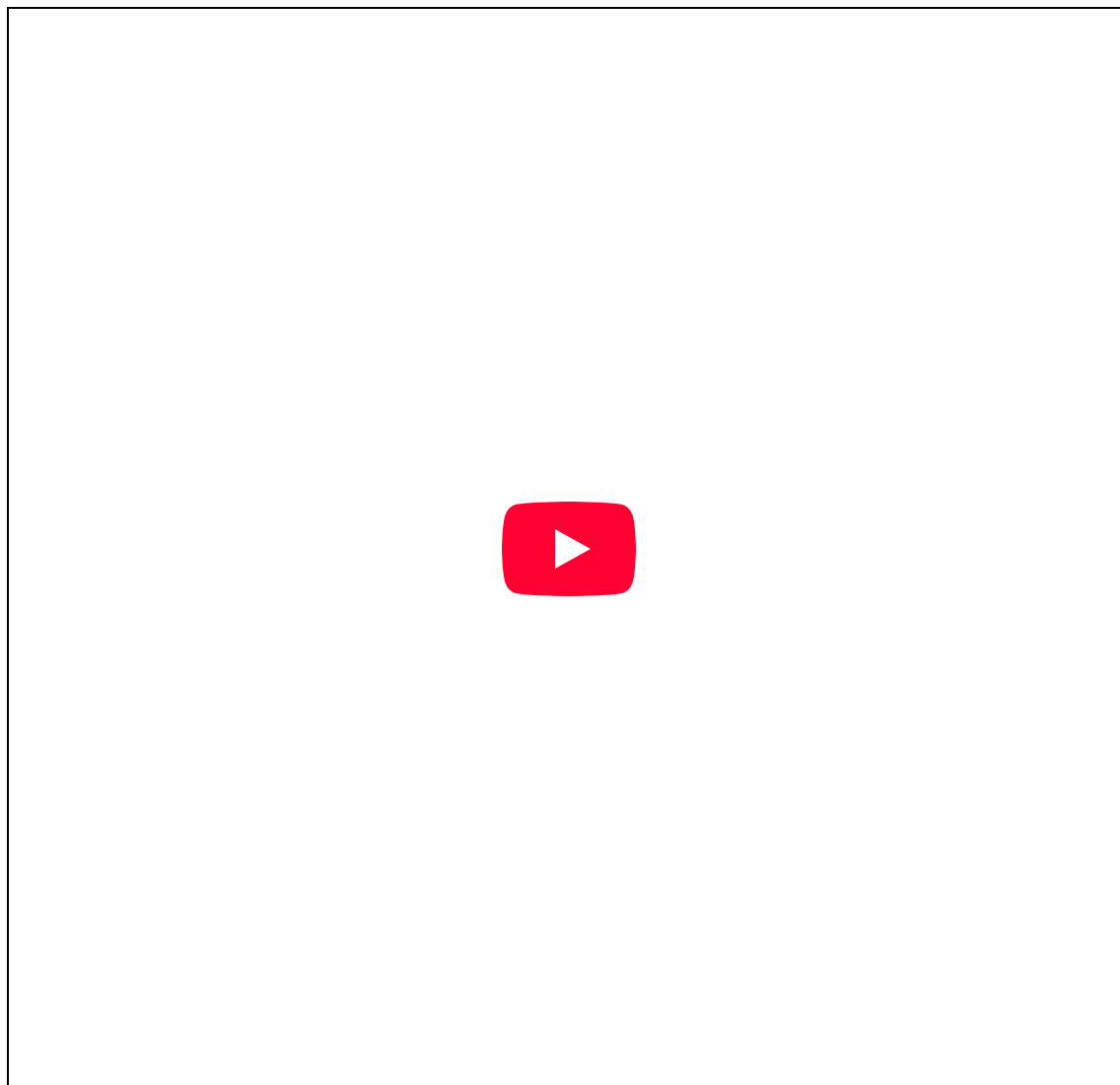
[2] Mowa o wypowiedzi w programie BBC „Face to Face”, którego zapis ukazał się w numerze „The Listener” z 29 października 1959 r. Zapis tej rozmowy znajduje się w sekcji poniżej wraz z innym pytaniem i odpowiedzią, które mogą służyć pomocą. Poniżej znajdują się również dwa paragrafy artykułu Friedy Fordham z tegoż wydania „The Listener”, *Dr. Jung on Life and Death* [*Dr Jung o Życiu i Śmierci*], s. 722–725.

[3] Według *consensus omnium* („*quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditur*”) – zgodnie z powszechnym poglądem („w co wierzono zawsze, wszędzie i przez wszystkich”). Formuła z nawiasu to myśl św. Wincentego z Lerynu, przedstawiona w jego *Pamiętniku* jako suplement do Pisma, który miał być kryterium rozróżniania prawdziwych doktryn od herezji.

[4] *vox Dei* – głos Boga.

[5] *Deus est circulus cuius centrum est ubique, cuius circumferentia verò nusquam* – Bóg jest okręgiem, którego środek znajduje się wszędzie, a obwód nigdzie. Parafraza słów św. Bonawentury z jego *Drogi duszy do Boga*.

[6] Wywiad dostępny pod linkiem:



[7] Ta właśnie odpowiedź wzbudziła liczne kontrowersje i dyskusje i spowodowała falę listów do Junga – prowokując go do napisania powyższego listu – „odpowiedzi” – przypis tłumacza.

[8] F. Fordham, *Dr. Jung on Life and Death*, „The Listener” 29 października 1959, s. 722–725.

[9] Przytaczane przez Fredericka Sanda według W. McGuire, R.F.C. Hull, *C.G. Jung Speaking: Interviews and Encounters*, Princeton 1977, s. 249–251.

[10] F. Sands, *Dlaczego wierzę w Boga*, „Good Housekeeping” grudzień 1961, s. 64, 138–141.

[11] F. Sands, *The Trouble with Women*, „The American Weekly” 10 września 1961, dodatek, s. 7.

[12] Sześć stóp to w przybliżeniu 183 cm – przypis tłumacza.

[13] Tamże.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego